

Wincenty Myszor

Chrześcijanie wobec świata : problem wojny i pokoju w pierwotnym chrześcijaństwie

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 16, 249-258

1983

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. WINCENTY MYSZOR

CHRZEŚCIJANIE WOBEC ŚWIATA

PROBLEM WOJNY I POKOJU W PIERWOTNYM CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Krótkie wprowadzenie do wybranych wypowiedzi Ojców Kościoła z pierwszych trzech wieków ma na celu tylko naszkicowanie zagadnienia ważnego nie tylko dla chrześcijan w XX w. Problem wojny i pokoju dzisiaj, ze względu na technikę prowadzenia wojny, stał się problemem podstawowym, radykalnym, odsunął na dalszy plan zagadnienie tak zwanej wojny sprawiedliwej, czyli w słusznej sprawie, w obronie ojczyzny. Dzisiaj rozważamy raczej sprawę wojny i pokoju, wyprowadzając ze skutków każdej ewentualnej wojny zasadnicze pytanie, jak jej uniknąć i jak zapewnić trwałość pokoju. Wydaje się, że chrześcijanie pierwszych wieków w ich refleksji zasadniczej mają nam coś do powiedzenia. Ich wypowiedzi mogą nas zachęcić do głębszej refleksji nad sprawą pokoju w ujęciu chrześcijańskim.

Chrześcijanie żyli wprawdzie w świecie, w którym *Pax Romana* (por. tekst 12), czyli panowanie Cesarstwa Rzymskiego, oddaliło na jakiś czas groźbę wojny, żyli jednak w duchowej opozycji do tego państwa (tekst 10). Państwo posługiwało się „prawem miecza” dla utrzymania porządku i w świetle tego prawa możliwość wojny, konieczność służby wojskowej oraz ponoszenia ciężarów służby publicznej wydawały się także chrześcijanom uzasadnione. Istotnie chrześcijanie służyli w wojsku, niezależnie od różnych koncepcji teoretycznych. W polemice Tertuliana znajdujemy także usprawiedliwienie tego przez odwołanie się do przykładów biblijnych (tekst 5). Co więcej, obraz wojny, walki, przenośnie zaczerpnięte z języka wojskowego przenoszono do wypowiedzi chrześcijańskich o walce duchowej, o sztandarach Chrystusa. Przysięgę wojskową porównywano do przyrzeczenia chrzcielnego (teksty 2, 8). W armii cesarskiej służyli żołnierze (por. tekst 14), a w końcu znak chrześcijański stał się symbolem zwycięstwa Konstantyna, w którego armii było wielu chrześcijańskich oficerów. Zagadnienie służby wojskowej stało się zresztą nie tylko sprawą wojny i pokoju, ale także problemem związków z państwem, obrony jego granic. Mimo przychylnych wypowiedzi o samej służbie wojskowej nie znajdziemy w wypowiedziach Ojców Kościoła nawet śladu anarchizmu, problem moralny w swojej zasadniczej kwestii jednak pozostawał.

W wypowiedziach pisarzy wczesnochrześcijańskich nie znajdziemy nigdzie pochwały wojny, przeciwnie, istnieją próby zbudowania teorii pokoju. Na pierwszy plan wysuwają się rozwiązania praktyczne, które zostały podyktowane przez życie. Wydaje się, że te rozwiązania były bardziej reprezentatywne dla przekonań ogółu chrześcijan, niż teorie pokoju. I tak godzono się z faktem przyjęcia chrztu przez żołnierzy, byle tylko mogli przestrzegać zasad chrześcijańskiego kultu i moralności. Praktycznie zamknięte były przed nimi wyższe stopnie wojskowe, z którymi związane obowiązki ofiar pogańskich czy wyko-

nywanie wyroków śmierci. Materiał inskrypcyjny poucza nas jednak, że i wśród oficerów w okresie przedkonstantyńskim było wielu chrześcijan. Wydaje się, że zasad kultu pogańskiego nie traktowano zbyt rygorystycznie i być może w wojsku panowała większa tolerancja dla wyznania żołnierzy i oficerów. Jednak problem służby wojskowej musiał być poważny, skoro wykluczano z Kościoła tych chrześcijan i katechumenów, którzy jako chrześcijanie pragnęli wstąpić do służby wojskowej (tekst 9,6).

Najdoskonalszą i najbardziej przemyślaną koncepcję pokoju naszkicował Orygenes. Przed nim ciekawe, choć odmienne, poglądy wygłosili Ireneusz i Tertulian. Ireneusz uzasadniał „prawo miecza”, a więc użycie przemocy także w czasie pokoju, dla wymuszenia posłuszeństwa państwu i prawu, a więc pośrednio uzasadniał także istnienie wojny niedoskonałością człowieka, skutkami grzechu pierworodnego, a jednocześnie celem wychowania człowieka dla sprawiedliwości (tekst 4). Władze posługujące się mieczem rozumiał w tym aspekcie jako narzędzia Boga. Ireneusz zwalcza wyraźnie pogląd, być może rozpowszechniony wśród niektórych chrześcijan, że państwo jest tworem szatana. Jednak, rzecz charakterystyczna, mówi tylko o poganach nie znających „bojaźni Bożej”, a więc zobowiązanych do bojaźni ludzkiej. Tym samym zdaje się sugerować myśl, że wśród chrześcijan, bojących się Boga, wojen nie będzie, a służy pokoju będą wewnątrznie kierowani ku sprawiedliwości, przestrzeganiu prawa Bożego, które jest źródłem pokoju. Jednak bardzo wyraźnie ukazuje się u Ireneusza myśl, że pokój to efekt przestrzegania praw Bożych tak wśród pogan, przez bojaźń wobec prawa państwowego, jak i wśród chrześcijan świadomych istnienia praw Bożych. Myśl o związku prawa Bożego i pokoju pojawiła się już wcześniej u Klemensa Rzymskiego (tekst 1). Prawdziwy pokój i zgoda według tego pisarza wczesnochrześcijańskiego wynikają z przestrzegania praw Bożych (tekst 3).

Myśl ta znajduje wyraz również w rygorystycznej skądinąd koncepcji Tertuliana (teksty 5 i 6). Służba wojskowa dla Tertuliana oznaczała praktycznie podgodzenie się z kultem pogańskim oraz z mordowaniem ludzi. Nie jesteśmy w stanie ocenić, jak dalece jego poglądy rozmijały się z rzeczywistością. Nie mniej Tertulian wybierał z życia codziennego chrześcijan przykłady skrajne, najbardziej wyraziste ilustracje jego rygoryzmu. Stanowisko Tertuliana było jednak pełne sprzeczności, choć musimy do jego poglądów przykładać miarę, jaką stosuje się wobec polemisty i retora. Przyznawał, że są chrześcijanie w wojsku, choć w świetle jego rozważań taka sytuacja byłaby dla chrześcijanin niemal zdradą przysięgi chrzcielnej. Jednocześnie życie chrześcijańskie ukazywał przy pomocy przenośni wojskowych, a *miles Christi* Tertuliana to przede wszystkim męczennik (por. teksty 2 i 6).

Kilkadziesiąt lat później Orygenes doszedł do przeciwnych wniosków (teksty 11-13). Orygenes był przekonany, podobnie jak Ireneusz, o konieczności istnienia państwa z całym jego aparatem, a więc i wojskiem. Pośrednio więc akceptował słuszną wojnę. Jednocześnie jednak wyrażał pogląd chyba najbardziej pacyfistyczny, a mianowicie, że chrześcijanie nie powinni brać bezpośrednio udziału w życiu państwa, a więc i w służbie wojskowej. Chrześcijanie winni wspierać wysiłek żołnierzy modlitwą i swoim życiem duchowym. Wydaje się, że w takiej koncepcji sprawa pokoju została postawiona w świetle wniosków ostatecznych. Pokojowi służy nie tylko przestrzeganie praw Bożych, ale również całe życie chrześcijańskie. Chrześcijanin zdążając swym duchowym wysiłkiem do prawdy (tekst 11), do Boga, więcej czyni dla pokoju niż żołnierze na froncie. Pacyfizm Orygenesesa nie był zatem czystą utopią, stawiał właśnie

chrześcijanom najwyższe wymagania. Był pacyfizmem mocy duchowej, konieczności rozwoju człowieka, prawa zdążania do Boga, życia ascetycznego, prawa do modlitwy. Pokój wynikał wprost z życia religijnego.

Wyrażnie kościelny charakter pokoju wynika z wypowiedzi Cypriana. Pokój Kościoła to pojednanie upadłych, czyli apostołów (tekst 8). Pojednanie upadłych zaś, to wybłaganie miłosierdzia Bożego pokutą i zasługami męczenników, ale według praw tej społeczności, którą jest Kościół.

Ojcowie Kościoła jak dostrzegali związek między wielkimi i małymi zbrodniami w swej krytyce wojny (teksty 7 i 15), tak również podkreślali wprost związek pokoju z prawem Bożym, z przykazaniami i życiem religijnym (teksty 1, 3, 8, 11).

W wyborze umieściliśmy jeden tekst już z czasów Konstantyna Wielkiego (tekst 16). W nowej sytuacji Kościół na synodzie w Arles wyklucza ze swej społeczności tych, którzy w okresie pokoju Kościoła (tu pojawia się pewna trudność w interpretacji, stąd podano także wersję oryginalną!) porzucili służbę w armii. Zmieniła się perspektywa. Zniknęła izolacja Kościoła wobec spraw państwowych, czy raczej pojawiła się nowa, inna utopia — możliwości zbudowania chrześcijańskiego cesarstwa na ziemi, w którym obowiązek służby wojskowej będzie równoznaczny ze służbą Bożą?

Wydaje się, że bliższa naszej sytuacji wojny i pokoju wydaje się koncepcja Orygenesusa oraz jego poprzedników. Nie mamy realnego wpływu na rozwój techniki wojny, możemy jednak w myśl Orygenesusa, mieć realny wpływ na wzmocnienie pokoju. Radykalizm stawiania kwestii wojny domaga się współcześnie jakby tamtego, wczesnochrześcijańskiego radykalizmu chrześcijańskich rozwiązań. O wojnie i pokoju decyduje życie chrześcijanina, przestrzeganie lub lekceważenie praw Bożych. Zresztą nie ma przed nami tej iluzji konstantyńskiej dotyczącej zbudowania cesarstwa chrześcijańskiego tożsamego z królestwem Bożym, a jednak nie możemy również jak pierwsi chrześcijanie typu Tertuliana zdystansować się całkowicie od spraw służby doczesnej. Przed nami, podobnie jak wówczas, pojawia się zatem pytanie, jak nie naruszając praw Bożych, które są mocą, i przesłanką pokoju, być pożytecznym dla społeczności, która nie jest w pełni chrześcijańska.

Wybrana literatura przedmiotu:

A. Harnack, *Militia Christi. Die christliche Religion und der Soldatenstand in der ersten drei Jahrhunderten*, Tübingen 1905; L. Winowski, *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Lublin 1947; H. Campenhausen, *Der Kriegsdienst der Christen in der Kirche des Altertums*, w: *Tradition und Leben. Kräfte der Kirchengeschichte*, Tübingen 1960, 203-215; J. Leopoldt, *Bibel und Friedensgedanke. Das Bild vom Kriege in der griechischen Welt*, w: *Von den Mysterien zur Kirche*, Leipzig 282-333; R. Klein, *Tertulian und das Römische Reich*, Heidelberg 1968; E. Dinkler, *Friede*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum VIII*, Stuttgart 1972, 434-505; J. Śrutwa, *Kościół Afryki Rzymskiej II - V wieku wobec służby wojskowej*, *Collectanea Theologica* 49 (1979), z. 3, 65-77; W. Mischmeyer, *Griechische und lateinische Inschriften zur Sozialgeschichte der Alten Kirche*, Gütersloh 1982 oraz artykuł na zbliżony temat: T. Pawluk, *Stosunek Kościoła pierwszych wieków do kary śmierci*, *Prawo Kanoniczne* 20 (1977), nr 3-4, 209-223.

Wybór tekstów, podobnie jak opublikowany w poprzednim tomie „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”, nie obejmuje wszystkich wypowiedzi Ojców Kościoła. Ujęty kontrastownie ma tylko zachęcić do dalszych studiów i lektury pism wczesnochrześcijańskich. Teksty, przy których nie podano tłumacza, przełożył ks. W. Myszor.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

1. Prawo Boże i pokój

„Rzecz zatem sprawiedliwa i święta, mężowie bracia, abyśmy Bogu raczej byli posłuszni, a nie szli za chełpliwością i wichrzycielstwem przywódców zawiści ohydnej. Szkodę bowiem ponieśliśmy niemałą, owszem, na wielkie się narażamy niebezpieczeństwo, jeśli się niebaczenie zdamy na wolę ludzi, którzy prą do zwady i rokoszu, by nas odwieść od tego, co słuszne. Bądźmy jedni dla drugich łaskawi, na wzór miłosierdzia i słodyczy Stwórcy naszego. Napisano bowiem „łaskawi będą ziemi mieszkańcami, a niewinni na niej pozostaną, występni zaś będą z niej wytępieni” (Iz 66,2) i jeszcze mówi: „widziałem bezbożnika na wyżyn szczytach i wyniosłego jak cedry libańskie. I przeszedłem, a już go nie było, i szukałem miejsca jego, a już go nie znalazłem. Strzeż niewinności i przestrzegaj sprawiedliwości, bo ród po człowieku spokojnym wygaśnie” (Ps 36,35-37). Przestajemy przeto z tymi, którzy pokój zachowują bogobojnie, a nie z tymi, którzy pokoju pragną obłudnie. Mówi bowiem kędyś: „Lud ten czci Mnie wargami, serce ich natomiast daleko ode Mnie”. (Iz 11,13). I znowu: „Usty swymi wielbili, sercem swym natomiast ztorzczyli” (Ps 61,5). I powiada jeszcze: „Miłowali go ustami swymi, a językiem mu swoim kłamali; serce ich dla Niego nieszczerze i nie byli wierni przymierzu Jego” (Ps 77,36,37). „Niech przeto oniemieją usta zdradliwe, które mówią niesprawiedliwie przeciwko sprawiedliwemu” (Ps 30,19). I znowu: „Niech Pan zatraci wszelkie usta zdradliwe, język chełpliwy tych, którzy mówili: język nasz przemożny, ust naszych myśmy władcami, któż panem naszym? Dla nędzy biednych i dla jęku ubogich, teraz się podniosę, mówi Pan. Wybawię ich, na nim polegać będę” (Ps 11,4-6)”. Klemens Rzymski, *List do Koryntian* 14,1-15,6, tł. A. Lisiecki, w: *Pisma Ojców Kościoła I*, Poznań 1924, 119-121.

2. Karność wojskowa przykładem dla chrześcijan

„Walczy my więc, mężowie bracia, z niezłomną wytrwałością pod znakiem niepokalanych przykazań Jego. Przypatrzmy się tym, którzy wojują pod rozkazami wodzów naszych: jak porządnie, jak powolnie, jak posłusznie spełniają rozkazy. Nie wszyscy są prefektami, ani trybunami, ani setnikami, ani pięćdziesiątnikami, ani tak dalej, ale każdy na swym posterunku spełnia królów i wodzów rozkazy. Wielcy bez małych istnieć nie mogą, ani też mali bez wielkich. Jakież urozmaicenie istnieje wszędzie! I w tym pożytek!” Klemens Rzymski, *List do Koryntian* 37,1-4, tł. A. Lisiecki, w: *Pisma Ojców Kościoła I*, Poznań 1924, 142.

3. Modlitwa o pokój

„Otak, Panie! Okaż nam swoje oblicze, dla dobra naszego, w pokoju, iżby nas osłoniła potężna ręka Twoja i wyniosłe ramię Twoje obroniło nas od wszelkiego grzechu. I wybaw nas, Panie, od tych, którzy nas niesprawiedliwie nienawidzą. Daj zgodę i pokój nam i wszystkim na ziemi mieszkańcom, jak dałeś ojcom naszym, którzy pobożnie Cię wzywali w wierze i w prawdzie, którzy słuchamy wszechmocnego i najświętszego Imienia Twego. Hetmanom zaś i wodzom naszym na ziemi, Ty, Panie, dałeś władzę królewską, przez wspaniałą i niewysłowioną moc swoją, abyśmy poznali, że Ty ich otoczyłeś chwałą i czcią, i abyśmy im ulegali, a nie sprzeciwiali się zgoła woli Twojej. Daj im, Panie, zdrowie i pokój, zgodę i stałość, by hetmaństwo, które im poruczyłeś, dzierżyli bez uchybienia. Ty bowiem, Panie, niebieski Królu wieków, dajesz synom ludzkim chwałę i cześć, i władzę, ludziom tutaj na ziemi żyjącym. Ty, Panie, prowadź ich zamysł według tego, co dobre i przyjemne w oczach Twoich, ażeby w pokoju i łagodności zbożnie piastowali daną im przez Ciebie władzę i zażywali Twojego miłosierdzia. Ty sam jeden

tyle i więcej jeszcze dobrego nam świadczyć możesz. Tobie wyznawamy przez Arcykapłana i Orędownika dusz naszych, Jezusa Chrystusa, przez niego Tobie chwała i majestat, i teraz i z pokolenia na pokolenie i na wieki wieków. Amen". *Klēmēns Rzymski, List do Koryntian 60, 3-61,3, tł. A. Lisiecki, w: Pisma Ojców Kościoła I, Poznań 1924, 164-165.*

4. Prawo miecza

„Człowiek, gdy oddzielił się od Boga, popadł w taki stan zdziwienia, że uznał za nieprzyjaciela nawet swego krewnego i pograżył się we wszystkim niepokoju, zabójstwie, chciwości bez wstydu. Dlatego Bóg ustanowił bojaźń ludzką, ponieważ ludzie nie znali bojaźni Bożej, aby podlegali władzy ludzi, oraz aby wychowywani przez ich prawo doszli do jakiegoś stanu sprawiedliwości i uporządkowania wobec siebie wzajemnie, oczywiście, w bojaźni wobec grożącego im miecza. Tak bowiem powiada Apostoł: „nie na próżno nosi miecz, jest bowiem narzędziem Boga dla wymierzenia gniewu temu, który źle czyni" (Rz 13,4). Dlatego też i sami władcy, którzy mają prawa jako wyraz sprawiedliwości, gdy postępują sprawiedliwie i według przepisów prawa nie będą pociągani do odpowiedzialności, przeciwnie zaś, za wszystko, co czynią dla zniszczenia sprawiedliwości, gdy działają w sposób nieczyny, nielegalny i tyrański, będą potępieni. Sprawiedliwy bowiem sąd Boży dosięga wszystkich równo i nie zna żadnego uchybienia. To właśnie dla pożytku pogan zostało ustanowione panowanie ziemskie przez Boga a nie przez diabła, który nigdy nie zaznaje spokoju, co więcej, który nie chce uznać, aby i same ludy pogańskie żyły w pokoju. Bóg ustanowił władze, aby ludzie bojąc się ich autorytetu, nie pozarli się wzajemnie na wzór ryb, ale aby przez ustanowione prawa powściągali różnorakie niesprawiedliwości pogan. I dlatego władze są sługami Bożymi". *Ireneusz, Adversus haereses V, 24, 2.*

5. Czy chrześcijanin może służyć w wojsku?

„Mogłoby się wydawać, że w tym rozdziale rozstrzygnięto także zagadnienie służby wojskowej, gdyż zajmuje ona miejsce między godnością a władzą. Ale pozostaje teraz pytanie, czy w ogóle chrześcijanin może oddać się służbie wojskowej oraz czy służba wojskowa dotyczy chrześcijan, nawet jeśli chodzi tylko o służbę szeregowca, albo w ogóle kogoś niższego szarżą, z którego służbą nie są związane konieczność składania pogańskich ofiar, czy wykonywania wyroków śmierci. Otóż, nie da się pogodzić przysięgi złożonej Bogu i ludziom, znaku Chrystusa ze znakiem diabła, obozu światłości z obozem ciemności. Nie można służyć jedną duszą obydwu, Bogu i cesarzowi. Oczywiście, jeśli można żartować, Mojżesz nosił belkę, Aaron klamrę, a Jan opasywał się rzemieniem, Jezus, syn Nawego, dowodził oddziałem, a lud prowadził wojny. Ale jak będzie prowadził wojnę, więcej, jak będzie walczył w czasie pokoju i to bez miecza, skoro tego miecza zabronił mu Pan? A więc, skoro żołnierze przychodzili do Jana i otrzymywali zasadę postępowania, jeśli nawet setnik uwierzył, to jednak Pan rozbijając Piotra, pozabawił tym samym miecza każdego chrześcijanina. Nie wolno więc mieć żadnego wyposażenia, skoro czynności przy jego pomocy są niedozwolone". *Tertulian, De idolatria 19.*

6. Wieniec — odznaczenie żołnierza; czy chrześcijanin w ogóle może walczyć?

„Abym mógł się zająć swym zagadnieniem wieńca żołnierza, sądzę, że najpierw należy zbadać, czy chrześcijanie mogą w ogóle wstępować do wojska. Cóż by to było za rozstrzygnięcie w sprawach drugorzędnych, gdyby w przesłankach był jakiś brak? Czy sądzimy rzeczywiście, że wolno wyżej cenić przysięgę ludzką od Boskiej i zawierzyć ją komuś innemu panu po zawierzeniu Chrystusowi, uwolnić się od ojca i matki, naszych bliźnich, których prawo nakazuje nam czcić i miłować zaraz po Bogu i których nawet

Ewangelia tak wysoko oceniła, stawiając tylko poniżej Chrystusa? Czy będzie wolno posługiwać się mieczem, gdy Pan zapowiedział, że zginie od miecza ten, kto będzie mieczem wjował? Czy syn pokoju będzie brał udział w bitwie, jeśli nie wypadła nawet, aby się procesował? Czy będzie stosował kary aresztowania, więzienia, tortur, śmierci, jeśli nawet nie powinien mścić się za doznane niesprawiedliwości? Czy będzie stał na warcie i czynił coś dla innych więcej niż dla Chrystusa albo nawet w dniu Pańskim, gdy nie będzie na warcie Chrystusowej? Będzie pilnował pogańskich świątyń, gdy się ich wyparł? Czy będzie zasiadał do uczy tam, gdzie nie pozwala Apostoł? Czy będzie trzymał straż nocą przy tych, których za dnia przepędza egzorcyzmami, wspierając się i odpoczywając na włóczni, którą przebito bok Chrystusa? Będzie nosił także sztandar nieprzyjaciela Chrystusowego? Będzie domagał się od dowódcy oznakowania, gdy otrzymał je już od Boga? A po śmierci będzie go niepokoić trąba wojskowego trębacza, gdy wyczekuje obudzenia przez trąbę anielską? I zostanie spalony według porządku obozowego chrześcijanin, któremu zabroniono składać ofiarę z ognia i któremu Chrystus odpuścił należną mu karę ognia? Jak wiele można jeszcze opisać przestępstw występujących w obowiązkach żołnierskich, które prowadzą do odstępstwa! Już samo przejście z obozu światłości do obozu ciemności jest znakiem odstępstwa. Oczywiście, inna jest sytuacja tych, których już na służbie wojskowej dotknęła później łaska wiary, jak choćby przypadków tych, których Jan dopuścił do chrztu, albo owego centuriona tak wiernego, że go pochwalił Chrystus, albo tego, którego nauczył Piotr. Jednak po przyjęciu wiary i chrzcie należy albo natychmiast opuścić służbę wojskową, jak to wielu rzeczywiście uczyniło, albo należy wszelkimi sposobami wystrzegać się, aby nie obrazić Boga — co i poza służbą wojskową jest niedozwolone — albo też w końcu znieść cierpienie dla Boga, to, co wynika z wiary pogańskiej. Gdyż stan żołnierza nie zapowiada ani bezkarności popełnianych zbrodni, ani uwolnienia od męczeńskiej śmierci. Nigdzie chrześcijanin nie jest kimś innym. Jest tylko jedna ewangelia i Jezus jest jeden i ten sam i zapiera się każdego, kto zapał się Boga, i przyznaje się do każdego, kto wyznał Boga, i uratuje duszę każdego, kto ją zatracił dla Jego imienia, a przeciwnie, zatraci ją, gdy uratowała się przeciw Jego imieniu. U Niego wierzący cywil znaczą tyle samo co żołnierz, a wierzący żołnierz nie znaczą więcej niż cywil. Z punktu widzenia wiary nie ma bowiem odwołania się do jakiejś wyższej konieczności. Nie ma bowiem żadnego obowiązku popełniania grzechów, gdyż istnieje tylko jeden obowiązek: nie popełniać grzechów. Dla składania ofiar oraz bezpośredniego zapaarcia się wiary stosuje się przymus i wymusza się je u kogoś torturami albo kaźnią. A jednak dyscyplina kościelna nie bierze pod uwagę owego przymusu, gdyż konieczność, która wynika z obawy przed zapaarciem a poniesieniem męczeństwa, nie jest większa niż ta, która nakazuje uniknąć cierpienia i wypełniać nakaz ofiary. Zresztą, tego rodzaju usprawiedliwienie przekreśla całkowicie istotę przyrzeczenia chrzcielnego w ten sposób, że rozluźnia zobowiązanie także wobec dobrowolnych przestępstw. Gdyż i chęć może czasem ukazywać się jako konieczność, gdy zakłada się coś, co ma wymuszający wpływ na nią samą. Zakładałbym więc tę istotę przyrzeczenia także dla pozostałych spraw związanych z urzędowym wieńcem, w których powołanie się na konieczność jest powszechnie stosowane; ale właśnie dlatego należy unikać tego rodzaju urzędów, abyśmy nie wpadli w przestępstwa, ale trzeba nam pogodzić się z męczeństwem tak, abyśmy zerwali z urzędem". Tertulian, *De corona* 11.

7. Potępienie wojny

„Aby po odsłonięciu prawdy oznaki boskiego dary wyraźniej się rysowały, dam Ci światło do poznania, po starciu mgły grzechów rozjaśnię ciemności zakrytego świata. Wyobraź sobie, że jesteś na wyniosłym szczycie stromej góry, że stamtąd spoglądasz na kontury rzeczy niżej Ciebie leżących, a gdy kierujesz wzrok na różne strony, sam wolny od zetknięcia się z rzeczami ziemskimi, patrzysz na wiry zmiennego świata; już i sam będziesz litował się nad światem, a wszedłszy w siebie, z większą radością będziesz wdzięczny Bogu, żeś uszedł. Patrz na drogi rozbójnikami zamknięte, morza obsadzone korsarzami, obozy krwawymi wojnami wszędzie podzielone. Ocieka świat wzajemną krwią; zbrodnią jest, gdy mężobójstwo popełniają jednostki; cnotą się nazywa, gdy się dzieje

publicznie. Bezkarność zbrodniom zyskuje nie wzgląd na niewinność, lecz wielkość srogości.

Już jeśliśbyś na same miasta zwrócił oczy swe i oblicze, zauważył zgiełk smutniejszy niż wszelka samotność. Przygotowuje się gladiatorskie igrzysko, by okrutne oczy pasły się krwią. Karmi się ciało silniejszymi potrawami i muskuły członków nabierają tustych kształtów, by zarzynany za karę drożej ginął. Człowiek zabijany jest dla przyjemności człowieka, by zaś ktoś mógł zabijać, jest doświadczenie, jest praktyka, jest sztuka; nie tylko się popełnia zbrodnię, ale się jej uczy. Cóż można powiedzieć bardziej nieludzkiego, co bardziej przykrego? Nauka jest, by mógł ktoś zabijać, a chwała jest, że zabija". Cyprian, *Do Donata* 6-7, tł. J. Czuj, w: *Pisma Ojców Kościoła XIX*, Poznań 1937, 89-90.

8. Pokój Kościoła

„Cyprian pozdrawia najdroższych braci męczenników i wyznawców. Bohaterzy i bardzo szczęśliwi męczennicy! Nasze odpowiedzialne stanowisko i bojaźń Boga każe przypomnieć wam, aby ci, którzy z takim oddaniem i męstwem zachowują wiarę w Pana, przestrzegali również Jego prawo i karność. Jeśli wszystkich żołnierzy Chrystusa obowiązuje wypełnienie rozkazów swego wodza, to tym bardziej wy powinniście być posłuszni Jego nakazom. Staliście się bowiem dla innych wzorem odwagi i bojaźni Boga. Sądziłem wprawdzie, że tamtejsi prezbiterzy i diakoni nauczają was bardzo dokładnie prawa ewangelii tak, jak się to działo za naszych poprzedników. Ci odwiedzając więzienia, nakazami Pism świętych i swoimi radami nadawali kierunek pragnieniom męczenników.

Dowiaduję się jednak z ogromnym bólem, że nie tylko nie poucza się tam przykazań Bożych, lecz nawet w ich głoszeniu się przeszkadza. To zaś, co sami przezornie dla Boga i ze złości dla kapłana Bożego czynicie, niektórzy prezbiterzy udaremniają. Nie dbają ani o bojaźń Boga, ani o cześć należną biskupowi. W listach skierowanych do mnie prosiliście, abym zbadał wasze życzenia i niektórym upadłym udzielił pokoju. Skoro prześladowanie się skończyło, zaczęliśmy wraz z klerem tę rzecz rozważać. Tam jednak, wbrew ewangelii, wbrew temu, o co mnie prosiliście, przed wypełnieniem przez upadłych pokut, przed wyznaniem ich ogromnej winy, zanim biskup i kler położyli na nich swe ręce, ci ośmielają się składać za nich ofiary i udzielać im Eucharystii (...) I upadłym pod tym względem można udzielić przebaczenia. Któż bowiem, będąc umarłym, nie pragnie szybko odzyskać życia? Jednak przełożeni mają obowiązek trzymać się przepisów, a zbyt gorliwych albo nieświadomych pouczać, aby ci, którzy powinni być pasterzami, nie stali się rzeźnikami swoich owiec". Cyprian, *List* 15, 1-2, tł. W. Szołdrski, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, Warszawa 1969, 63-64.

9. Gdy żołnierz pragnie przyjąć chrzest

„Należy ponadto zbadać, jakie rzemiosło lub zawód uprawiają przyprorowadzeni na katechizację (...) Żołnierzowi na służbie gubernatorskiej należy zwrócić uwagę, że nie wolno mu zabijać ludzi (wykonywać wyroków śmierci), nawet gdyby otrzymał taki rozkaz; o ile nie chciałby się na to zgodzić, trzeba go odesłać z powrotem. Dostojnik posiadający „prawo miecza" lub wysoki urzędnik miejski uprawniony do noszenia purpury, mający albo zrezygnować z godności, albo odejść. Zarówno katechumena, jak wiernego, który by chciał wstąpić do wojska, należy wyrzucić, gdyż byłoby to lekceważeniem Boga". Hipolit, *Tradycja apostołska* II, 2 (frg), tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patry styczej* I, Warszawa 1975, 309.

10. Skąd przybyliśmy

„Odpowiadamy tym, którzy nas pytają, skąd przybywamy i kto jest naszym wodzem, że przybyliśmy zgodnie z rozkazem Jezusa, aby przekuć nasze wrogie i rozpustne „miecze na lemiesz” (Iz 2,4), zamienić włócznie, którymi walczyliśmy, na sierpy. Nigdy już nie chwytały miecza przeciw ludom i nie uczymy się walczyć, stając się dziećmi pokoju za sprawą Jezusa, który jest naszym wodzem w miejsce ojczyźnych zwierzchności, pod którymi byliśmy „obcy testamentom” (Ef 2,12). Od Jezusa przyjęliśmy prawo i za to, że prawem tym wyzwolił nas od błędu, dzięki Mu składamy, mówiąc: „Ojcowie nasi ustanowili fałszywe obrazy, które nie mogły zsyłać deszczów” (Jr 14,22). Wódz nasz i nauczyciel wyszedłszy spośród Żydów, słowem nauki swojej karmi cały świat”. Orygenes, *Przeciw Celsusowi* V, 33, tł. S. Kalinkowski, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy XVII/2*, Warszawa 1977, 33.

11. „Błogosławieni pokój czyniący”

„Dla tego, kto w jeden i drugi sposób czyni pokój, nie ma w słowie Bożym „nic krzywego ani przewrotnego”, bo wszystko jest jasne dla rozumiejących; a ponieważ nie ma dla niego „nic krzywego ani przewrotnego”, widzi on „obfitość pokoju” we wszystkich częściach Pisma, również tam, gdzie występują pozorne między nimi sprzeczności i przeciwności.

W trzeci sposób czyni pokój ten, kto wykazuje, że, co innym wydaje się w Pismach sprzecznością, sprzecznością nie jest, i dowodzi, że pozostają ze sobą w harmonii i zgodzie czy to Stary Testament z Nowym, czy Prawo z Proroctwami, czy Ewangelie z Ewangeliami, czy Ewangelie z Pismami apostołskimi. Bo też wszystkie Pisma według Eklezja-stesa to „słowa mędrców” (...), jak ośnienie i jak gwoździe głęboko wbite, które przez radę mistrzów dane są od pasterza jednego, i niczego bezużytecznego w nich nie ma. „Jednym Pasterzem” wszystkiego, co jest związane ze Słowem, jest Słowo, i tylko ludziom, którzy nie mają uszu, aby słuchać, wydaje się, że Pisma zawierają sprzeczności, w istocie zaś wykazują one wzajemną harmonię”. Orygenes, *Filokalia* VI, tł. K. Augustyniak, Warszawa 1979, 45.

12. „Pax Romana”

„(Celsus) mówi, że Jezus powinien być wielki; i tak też było, Celsus jednak nie chciał przyjąć tego do wiadomości, chociaż świadczą o tym oczywiste dowody. „Albowiem, powiada, jak słońce, które oświetla wszystkie rzeczy, najpierw samo się ukazuje, tak też powinien uczynić Syn Boży”. Możemy go zapewnić, że tak właśnie uczynił; przecież „wzeszła za dni Jego sprawiedliwość, a obfitość pokoju” (Ps 71,7) zaczęła się w chwili Jego narodzin; Bóg bowiem przygotowując narody do przyjęcia Jego nauki, oddał je pod władzę cesarza rzymskiego, aby istnienie wielu królestw i brak wzajemnych kontaktów między narodami nie stanowił przeszkody dla apostołów zbyt wielkiej trudności w wypełnieniu polecenia Jezusa, który rzekł: „Idąc nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Wiadomo, że Jezus urodził się za panowania Augusta, który, że się tak wyrażę, zjednoczył w jednym królestwie wiele narodów ziemi.

Istnienie wielu królestw stanowiłoby przeszkodę w rozszerzaniu się nauki Jezusa na całą ziemię nie tylko z tych powodów, które podaliśmy, lecz również z powodu konieczności prowadzenia wojen i toczenia walki dla obrony ojczyzny; działo się tak zarówno za czasów Augusta, jak i wcześniej, gdy na przykład musiały wybuchnąć wojna mieszkańców Peloponezu z Ateńczykami oraz zmagania wojenne innych narodów.

Jakże więc mogłaby zatriumfować taka pokojowa nauka, która nie pozwala nawet mścić się na wrogach, gdyby w czasie wcielenia Jezusa nie zapanował na świecie pokój?” Orygenes, *Przeciw Celsusowi* II, 30, tł. S. Kalinkowski, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy XVII/1*, Warszawa 1977, 164-165.

13. Prawdziwa walka o pokój

„Wzywa nas wreszcie Celsus, byśmy „ze wszystkich sił pomagali władcy i współpracowali z nim nad tym, co sprawiedliwe, byśmy bili się w jego obronie, byśmy na jego rozkaz stawali do walki i wspólnie z nim dowodzili wojskiem”.

Odpowiem mu, że w stosownej porze wspieramy władców po Bożemu, „odziani w zbroję Bożą” (Ef 6,11). Czynimy to w posłuszeństwie rozkazowi Apostoła: „Polecam wam przede wszystkim prosić i modlić się, błagać i dzięki czynić za wszystkich ludzi, za królów i wszelkie władze” (1 Tm 2,1-2). Im bardziej jest kto pobożny, tym skuteczniej pomaga władcom, skuteczniej nawet niż żołnierze, którzy stają do walki i zabijają tylu nieprzyjaciół, ilu zdołają zabić.

To jeszcze powiem wrogom naszej wiary, którzy zmuszają nas do walki o wspólne dobro i każą nam zabijać ludzi: wasi kapłani, którzy opiekują się posagami i służą waszym bogom, nie chcą się splamić ludzką krwią, aby czystymi rękami mogli składać bogom określone ofiary; nie powołujcie więc ich pod broń, gdy wybuchnie wojna. Jeżeli aprobujecie takie postępowanie, to tym bardziej powinniście uznać za słuszne postępowanie chrześcijan, którzy w czasie wojny sami wyruszają do walki jako kapłani i słudzy Boga, nie plamiąc jednak swych rąk, a walczą tylko modlitwami, zanosząc je do Boga w intencji żołnierzy bijących się za słuszną sprawę oraz w intencji sprawiedliwego władcy; modlą się o to, aby upadli wrogowie i przeciwnicy ludzi sprawiedliwych.

Gdy więc zwyciężamy za pomocą modlitwy wszystkie złe duchy, które wznecają wojny, gwałcą przysięgi i zakłócają pokój, większą niesiemy pomoc władzy aniżeli walczący orężem wojownicy.

Troszczymy się też wraz z innymi o sprawy państwowe, bowiem nie tylko wypełniamy nasze obowiązki, lecz również modlimy się, uprawiamy ćwiczenia ascetyczne i poświęcamy czas na rozmyślania, które nas uczą gardzić rozkoszami zmysłowymi i nie ulegać im. Walczymy tedy za króla bardziej niż ktokolwiek inny; nie wyruszamy jednak na jego rozkaz w bój, lecz organizujemy własny legion pobożności i wspieramy władcę modlitwami zanoszonymi do Boga”. *Orygenes, Przeciw Celsusowi VIII, 73, tł. S. Kalinkowski, w: Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy XVII/2, Warszawa 1977, 269-270.*

14. Pobór chrześcijańskiego rekruta

„Za konsulatu Turka i Anulina w czwartym dniu przed idami marca (12 marca 295 r.) na rynek w Teweste wprowadzono Fabiusza Wiktora razem z Maksymilianem. Wraz z nimi przyszedł adwokat, który ogłosił, co następuje:

Fabiusz Wiktor został zamianowany przewodniczącym komisji poborowej wraz z Waleriuszem Kwincjanem. Ponieważ Maksymilian, syn Wiktora, jest zdatnym do służby wojskowej rekrutem, zgłaszam wniosek, żeby go poddać pomiarom.

Dion prokonsul rzekł: — Jak się nazywasz?

Maksymilian odpowiedział: — *Anaco* ci trzeba znać moje nazwisko? Mnie służyć w wojsku nie wolno, bo jestem chrześcijaninem (...)

Dion rzekł do urzędników komisji: — Nacechować go!

Maksymilian stawiając opór, odpowiedział: — Nie przyjmę znaku ziemskiego, a jeżeli go zawieszysz, zerwę go, bo mi na nim nic nie zależy. Ja jestem chrześcijaninem, nie wolno mi nosić na szyi medalionu cesarskiego, skoro już otrzymałem zbawienny znak Pana mego, Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, którego ty nie znasz, który poniósł mękę za zbawienie nasze, którego Bóg wydał za nasze grzechy. Wszyscy chrześcijanie Jemu służymy. Za Nim idziemy, jako za początkiem życia i sprawcą zbawienia (...)

Dion prokonsul rzekł: — W prześwietnym orszaku panów naszych, Dioklecjana i Maksymiliana Konstancjusza i Maksyma, znajdują się żołnierze chrześcijańscy i pełnią służbę wojskową.

Maksymilian odpowiedział: — Oni sami wiedzą, co im wypada. Ja wszelako jestem chrześcijaninem i nie mogę czynić złego.

Dion rzekł: — Jakież to zło czynią ci, co służą w wojsku?

Maksymilian odpowiedział: — Ty dobrze wiesz, co robią.

Dion prokonsul rzekł: — Wstąp do wojska, byś za opór przeciw służbie wojskowej nie zginął marnie.

Maksymilian odpowiedział: — Ja nie zginę, a jeśli zejść z tego świata, żyć będzie dusza moją z Chrystusem, Panem moim.

Dion prokonsul rzekł: — Wykreślić z listy jego nazwisko.

A gdy je skreślono, Dion oznajmił: — Ponieważ z powodu buntowniczego twojego usposobienia uchylłeś się od służby wojskowej, otrzymasz odpowiedni wyrok dla przykładu innych. I odczytał z tabliczek dekret: — Maksymilian ma być ścięty mieczem za to, że wbrew dyscyplinie uchylił się od przysięgi wojskowej.

Maksymilian odpowiedział: — Bogu dzięki.

Miał lat na świecie 21, miesięcy 3, dni 18. Gdy go prowadzono na miejsce stracenia, tak mówił: — Bracia najukochańsi, z jak największym wedle możliwości zapałem i najgorętszą chęcią spieszcie, byście zobaczyli Pana i otrzymali odeń taki również wieniec". *Męczeństwo św. Maksymiliana*, tł. A. Bober, w: *Antologia patrystyczna*, Kraków 1966, 83-85.

15. Małe i wielkie zbrodnie wojenne

„Oto z jednej strony pogardza się zawodem gladiatora, z drugiej w istocie rzeczy tę samą sztukę wykonywaną przez wielkich wodzów nazywa się królewską, samych zwycięzców wprowadza się w grono bogów i oddaje im cześć, mimo że przecież ich działalność przynosi ogromną szkodę ludzkości. Wprost nie ma innej drogi do osiągnięcia nieśmiertelności niż dowodzenie wojskami, niszczenie cudzego mienia, burzenie miast i pustoszenie pól, potępienie wolnych ludów lub narzucenie im jarzma niewoli. Wodzowie ci, omamieni czczymi pozorami sławy, nazywają swe zbrodnie zasługami i uważają się za tym szlachetniejszych i bardziej godnych pochwały, im więcej innych ludzi pozbawili mienia i życia (...) Jeżeli ktoś morduje pojedynczego człowieka, uchodzi za znieśławionego zbrodniarza i uważa się go za niegodnego wejścia do świątyń będących ziemskimi siedzibami bogów; ci zaś, którzy pozbawili życia nieskończoną liczbę ludzi, którzy zalali krwią ziemię i zatruli nią rzeki, uważani są nie tylko za godnych wstępu do świątyń, lecz i zasługujących na miejsce w niebiańskiej siedzibie bogów". *Laktancjusz, Divinae Institutiones I*, 18, tł. L. Winowski, w: *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Lublin 1947, 26.

16. Gdy władca popiera chrześcijaństwo i Kościół...

„W sprawie tych, którzy w czasie pokoju (Kościół) porzucili służbę wojskową, postanowiono nie podtrzymywać z nimi łączności (kościelnej). (De his qui arma prolicuiunt in pace, placuit abstineri eos a Communione)". *Synod w Arles (314 r.)* kan. 3. Por. Heffele, *Histoire des conciles I*, Paris 1907, 282-283.